

# CZASY

## CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

### BĘDZIEMY BIĆ SIĘ O GDAŃSK!

#### HISTORYCZNA MOWA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA NA JUBILEUSZOWYM ZJEŹDZIE LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

Koledzy!

Jeśli wśród wielu dni, tworzących rok, tak dużo znajdujemy dat, które wyodrębniły się, nabrały szczególnego znaczenia, rezonansu historycznego i treści emocjonalnej dzięki osobie Komendanta — to dzień 6 sierpnia jest jak gdyby rodzicem tamtych wszystkich dni. Jest jak gdyby tym wschodem słońca, od którego zaczyna się dzień, a bez którego nie ma dnia i panuje ciemność nocy.

Dzień 6 sierpień 1914 r. jest heroiczną realizacją decyzji Komendanta, który nie chciał, by na szalach losów, wazących się nad polskimi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej.

Ten dzień jest przede wszystkim wielkim, nieśmiertelnym dniem Komendanta. Lecz równocześnie jest historycznym, wielkim dniem Polski i to w podwójnym znaczeniu: w znaczeniu realnych skutków i następstw tego dnia dla spraw niepodległości Polski i jako wykładnia zasad i prawd, dotyczących narodowego i państwowego bytu. Te zasady były podstawą decyzji Komendanta i skoncentrowały się w niej jak w soczewce.

Zastanówmy się przez chwilę nad następstwami tego dnia. Mówiąc językiem wojskowym, jest to dzień wyjścia tego natarcia, w którym Komendant, prowadząc nas nieugięcie po przez burzę dziejową, przez twarde próby, po przez ruiny i zgliszcza naszego kraju, a czasem, zdawało się, że przez ruiny i zgliszcza naszych nadziei — doprowadził do niepodległości Polski!

W naszej kolumnie, tak nielicznej, nad którą unosiła się pieśń o tym, co jedzie na kasztance, pieśń kończąca się refrenem: „Hej, hej! Komendancie, miły wodzu mój“ — w tej naszej kolumnie znalazł się w końcu Naród, gdy w okresie wojny polskiej trzeba było wydrzeć ostatnim aktem wojennym byt państwowy Polski.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISA

Postawmy sobie pytanie: Jak wyglądałaby ta wojna polska bez Komendanta?

Pamiętamy te wydarzenia. Potrzęsały one nami i myśmy nimi potrzęsaliby. Ale jakżeż sobie uzmysłowić te miesiące wazenia się i rozstrzygnięcia losów polskich bez Komendanta, bez jego pracy wodzowskiej, bez jego nadludzkiego wysiłku i tego wszystkiego, co od Niego było, działało, zmuszało do działania na zasadzie miłości lub grozy?

Któż mógłby wypełnić to olbrzymie zadanie naczelnego dowodzenia i budowania równocześnie Państwa?

A dowodzić trzeba było w niewiarygodnie ciężkich warunkach technicznych, stwarzając z niczego armię, — a budować trzeba było Państwo w kraju, obciążonym złowrogim dziedzictwem wielkiej wojny, obciążonym moralnym dziedzictwem wielu lat niewoli.

Lecz jeśli trudno sobie wyobrazić Polskę ówczesną i zwycięstwo bez Komendanta, to również trudno sobie wyobrazić wypełnienie przez Komendanta tego zadania Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa bez dnia 6 sierpnia 1914 roku.

Praca Komendanta w czasie wielkiej wojny, to okres zdobywania wódzostwa, to okres ciężkiej walki, ale równocześnie okres doświadczenia samego siebie i doświadczenia narodu, okres rozrastania się orlich skrzydeł, poznawania natury i praw tych piorunów, które miały później paść z Jego wodzowskich dłoni.

Walki legionowe przyniosły też Polsce w darze swój żołnierski dorobek ideowy i techniczny, który stał się ważną pozycją ówczesnego naszego potencjału wojennego.

Aby się mógł dokonać r. 1920, musiał uprzednio nastąpić 6 sierpień, ten szósty sierpień z całą po nim następującą goryczą i chwałą.

Więc 6 sierpnia, będąc wielkim nieśmiertelnym Dniem Komendanta, równocześnie z powodu realnych skutków i następstw jest historycznym, wielkim Dniem Polski dla Niepodległości Polski.

Ale ma on jeszcze drugi tytuł do historycznej wielkości. Oto jest wykładnią kapitalnych zasad ideowo - politycznych, wiecznie żywych i zawsze ważnych.

Jakie to są zasady?

Oto one:

1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego ojczyzny jest pozbawione tej godności, życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba plami ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu, wymierzonego przeciwko ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego absurdalnością.

3) Gwałt, zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłą stanowi własny żołnierz. Więc trzeba mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte zasady, które były podstawą decyzji Komendanta w dniu 6-go sierpnia 1914 roku. Są to prawdy odwieczne.

Komendant przeniósł je z dziedziny mądrości wieków na realny grunt politycznego działania. Z jego rozkazu legionieści przelewali swą krew, by te prawdy weszły w krew całego Narodu.

My jesteśmy tym szczęśliwym pokoleniem, w którego oczach Naród zaczął oddychać tymi prawdami, jak czystym powietrzem, bez którego nie ma życia. My jesteśmy tym pokoleniem, które pod rozkazami Komendanta walczyło wtedy, gdy Polska ręką żołnierza odnalazła stracony wątek swego życia historycznego i swego posłannictwa.

Tej busoli z rąk nie wypuścimy.

A gdy w czasach dzisiejszych słowa POKÓJ i WOJNA na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy; cenimy i szanujemy pokój tak, jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój, to jest takie słowo, które dla jednych oznacza BRAĆ, a dla drugich DAWAĆ.

Nie żywimy w stosunku do nikogo agresywnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo jak nie ulega żadnej wątpliwości, że PRZECIWSTAWIMY SIĘ wszystkimi środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego Państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

Stanowisko w sprawie Gdańska, w ciągu stuleci związanego z Polską i stanowiącego płuco jej organizmu **gospodarczego**, Polska sprecyzowała niedwuznacznie.

Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my wycofujemy się z zobowiązań. Nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej.

I niech nikt nie sądzi, że NASZA MIŁOŚĆ OJCZYZNY MA MNIEJSZE PRAWA, LUB MNIEJSZE NAKŁADA OBOWIĄZKI, ANIŻELI JEGO MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

**PRZED TĄ POMYŁKĄ OSTRZEGAMY!**

# MY I ONI!

Propaganda niemiecka czyni rozpaczliwe wysiłki w celu osłabienia jednolitego frontu państw zagrożonych i wytrącenia z równowagi sąsiadów.

Napięcie dochodzi już do punktu kulminacyjnego, po czym musi nastąpić rozwiązanie: wojna, lub odwrót Niemiec.

Polska przygotowana na wszelkie ewentualności spokojnie patrzy w przyszłość. Jeśli wojny nie da się uniknąć — cały naród zamelduje się pod rozkazy Naczelnego Wodza. Będzie to wojna święta, wojna o niepodległość, wojna o honor polski, honor narodu rycerskiego.

Niezależnie od propagandy słownej, stosowanej przez prasę, radio i listy rozsyłane przez agentury niemieckie, sięgnął nasz sąsiad zachodni po inne środki mącenia: w Gdańsku prowokuje się nieustannie zajścia antypolskie, szykanuje się urzędników polskich, ostatnio zaś na pograniczu śląskim władze bezpieczeństwa natknęły się na próby czynnej dywersji. Wybryki gdańskie, za które płaci i cierpi spokojna ludność miasta, nie wyprawdzą Polski z równowagi i nie wpłyną na zmianę politycznej i gospodarczej zależności Gdańska od Polski. Próby dywersji na terenie Polski likwiduje się szybko i skutecznie. Wynikiem bandyckich wystąpień agentów niemieckich na Śląsku było zamknięcie małego ruchu granicznego na śląskim odcinku granicy i unieszkodliwienie dywersantów.

Inną próbą siania zamętu było wycofanie z obiegu srebrnego bilonu. I w tym wypadku stwierdzono planową akcję niemiecką, popartą czynnie przez naszych stałych szkodników gospodarczych — Żydów, na których, jak widać, nigdy nie można liczyć, nawet w wypadku, gdy chodzi o unieszkodliwienie sabotażu ich rasowych wrogów Niemców. W przedsiębiorstwach niemieckich i żydowskich znaleziono podczas rewizji w licznych wypadkach poważne sumy w bilonie, niedopuszczanym z powrotem do obiegu. Niemcy czynili to w celach sabotażowych, Żydzi — spekulacyjnych. Obecnie jedni i drudzy grupują się w Berezie, a bilon stopniowo wraca do obiegu.

Prowokacje niemieckie zdarzają się ostatnio już nie tylko na polskiej granicy. Prasa francuska donosi o naruszeniu granicy francusko - niemieckiej, jakie zdarzyło się w połowie sierpnia b. r. Kilku żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w okolicy m. Metz i napadło na francuskiego strażnika granicznego nazwiskiem Richard, któremu po skatowaniu go do utraty przytomności zrabowano płaszcz i rewolwer.

Spokój i zimna krew, jaką wykazuje Straż Graniczna i inspektorzy celni oceniane są i uznawane przez prasę polską.

Na ten temat czytamy w „Kurierze Polskim“:

„W wojnie nerwów, która toczy się od szeregu miesięcy, polem głównej batalii jest Gdańsk i to, co jego spraw dotyczy.

Wszyscy bierzemy udział w tej wojnie i wszyscy staramy się do zwycięstwa przyczynić. I może ta powszechność sprawia, że zapomina się często o posterunku w bitwie gdańskiej najbardziej eksponowanym — o polskiej służbie celnej. A na nią to przecież przeżywane chwile kładą szczególnie duże obowiązki, obarcza ją szczególnie dużą odpowiedzialnością, stawiają w obliczu szczególnych trudności i niebezpieczeństw.

Sądzymy też, że obowiązkiem opinii publicznej jest dać wyraz, że rozumie ona sytuację i docenia wysiłki ludzi, którym w gdańskiej bitwie przypada w udziale niewdzięczna rola nieznanych, a przecież walczących w pierwszej linii żołnierzy“.

Jesteśmy gotowi, w razie potrzeby pójdziemy w bój pierwsi, i dlatego właśnie nie damy się sprowokować do czynów nieprzemyślanych. Zaufania, jakim darzy nas Państwo, nie zawiedziemy.

---

W akcji propagandy niemieckiej zwraca uwagę podobieństwo metod stosowanych dzisiaj i w okresie czasu poprzedzającym umowę monachijską i zajęcie Sudetów. O jednym tylko Niemcy zapomnieli: Polska to nie Czechosłowacja.

W każdym razie wznowienie repertuaru sudeckiego oznacza wyczerpywanie się pomysłowości szefów propagandy niemieckiej.

---

Kłamstwa na temat prześladowania Niemców w Polsce na nikim nie robią już wrażenia. Nie zagłuszają one wiadomości zza kordonu o wzrastającym z dnia na dzień prześladowaniu Polaków i tępieniu polskości w Rzeszy Niemieckiej. Bracia nasi wypełniają więzienia i obozy koncentracyjne, wyzuwani są z majątków i wysiedlani z miejscowości, w których przez wieki żyli ich przodkowie.

---

Nie bez racji podkreśla prasa angielska, że propaganda niemiecka przyczyniła się do usunięcia tarć wewnętrznych i różnic partyjnych w życiu politycznym Anglii i Francji i że dopiero drowi Goebbelsowi udało się scementować jednolity i zwarty front antyhitlerowski (!).

Im więcej mówi i pisze szef propagandy niemieckiej, tym bardziej wzrasta ilość przeciwników Niemiec.

Dlatego nie należy się denerwować, słuchając autycji radiowych nadawanych w języku polskim z Wrocławia. Przeciwnie — głosy propagandzistów zza kordonu przyczyniają się do tym większego zjednoczenia społeczeństwa polskiego.

Zatem — niech dalej mówią!

## Co mówią mieszkańcy niemieckiego pogranicza

Było to krótko przed zamknięciem małego ruchu granicznego na pograniczu śląskim.

Chcąc się dowiedzieć jakie są nastroje po drugiej stronie, usłyszeć je od człowieka „tamtejszego“, co mówi szary obywatel Bytomia o sytuacji w jakiej Niemcy znalazły się obecnie, wchodzimy do nadgranicznego kiosku po polskiej stronie, gdzie zastajemy grupkę emerytowanych górników zajadających z apetytem polską kielbasę.

— „Panowie pewnie z Bytomia?“ — zagadujemy po chwili.

— A no tak, panocku, przyszliśmy tu pojeść sobie do syta, bo nasza margaryna i „żymloki“ już nam obrzydły.

— No, a cóż tam słychać u was w Bytomiu? Podobno wojować chcecie z nami? W gazetach u nas piszą, że będziecie odbierać to co wam Polska „zrabowała!“.

Stary górnik obejrzał się w około, spojrzął bystro po kamratach, jakby chciał się upewnić, czy może przy nich mówić otwarcie, bo to nie wiadomo w kim agent Gestapo siedzi, odsapnął głęboko i zaczął:

— Jak padocie, panocku, bydymy odbierać, a nie widzicie to, kiela żelastwa zrabowanego Czechom powaliły te gizdy na granica.

Cały mur z żelaza i betonu wystawili wzdłuż granicy, bronić się muszą, a nie o odbieraniu myśleć. Pytacie się, czy chcemy wojować z wami? Tak, chcą wojować, ale ci w czarnych mundurach, którzy mają co jeść i czerpią ze złości całymi garściami.

Ale zapytajcie w Bytomiu kupca, górnika, robotnika czy rolnika, to ci im odpowiedzom: chcemy jeść i jeszcze raz jeść, dość mamy tych ersatzów i różnych świństw, chcemy żyć w zgodzie i spokoju ze wszystkimi. Nic nas nie obchodzą zakusy Führera. Kiej taki mądry, to niech zbierze swoich czornych (oddział S. S.) i wojuje z nimi. Już nam obrzydło to wystawanie w ogonkach i żebranie o każdy ochłap mięsa, czy kawałka słoniny lub masła.

Karmiono nas do tej pory propagandą pana Goebbelsa, ale ta już nikomu nie smakuje, bo nie może zastąpić „krakauerki“, przemianowanej obecnie urzędowo na „schlesischer Wurst“.

Każdy narzeka i jęczy pod jarzmem Hakenkreuzu, ale po cichu, bo każdy głośniejszy krzyk słyszany jest na Reichspresidentplatz'u i wyciągniętą stamtąd łapą potrafi go tak zdławić, że się mu na zawsze odechce. W najlepszym razie rodzina otrzyma trumnę zapieczętowaną z poleceniem urzędnika cichego pogrzebu, bo głowa domu zmarła nagle na udar serca przy przesłuchaniu. A i ta łaska nie wszystkich obejmuje, bo i odpowiedź: „przepadł bez wieści“ też w takich wypadkach jest stosowana.

Drobny handel zniszczony, bo dla kontroli zcentralizowano go, podatkami kupca zgnębiono tak, że większość drobnych kupców pracuje dzisiaj w Bytomiu po kopalniach za robotników.

Robotnikowi podwyższono dzień pracy do 9 godzin na dobę, za które zarobi tyle, że suchy chleb musi jeść i wodą popijać, mięsa nie kupi, słoniny nie ma. Kopalnia przydziela ciężko pracującym po 1/2 kg. na tydzień, nawet margaryny nie dostanie ile by chciał, a gdy w robocie zemdleje, to go wodą obleją i dalej do kilofa. Robotnika, który nie może ciężkiej pracy podołać, wyrzuca się i następnie karze więzieniem za „uchylenie się od pracy“.

I rolnikowi drobnemu nie lepiej się wiedzie: cała produkcja gospodarstwa pod kontrolą: zboże oddać, mleko, nabiał, bydło, trzodę chlewną — tak samo, wszystko odstawić do centrali, a resztki pozostawić dla siebie, a za otrzymane pieniądze kupić Ersatzów dla siebie i inwentarza. Ale gdy przy kontroli stwierdzą, że koń czy krowa są chude, to rolnikowi karę wlepią jak się patrzy.

I myślom, panocku — ciągnie dalej nasz rozmówca — że z tymi ludziami można iść na wojnę? Że ludzie ci będą się bić o hasła rzucane przez „ukochanego“ wodza narodu? Adyć to bractwo rozleci się do wszystkich diabłów, bo Niemiec, głodny i szykanowany na każdym kroku, bić się nie będzie. Ludzie u nas już przejrżeli na oczy. Nie wierzą, że Polacy chcą ich napaść i żywią względem Niemców wrogie zamiary. Wroga dopatruje się dziś każdy we własnym domu w postaci panującego regimu i jego wielbicieli w czarnych mundurach.

Tu u nas w Bytomiu jeszcze na wiosnę pokpiwano sobie z Polaków. Przechwalano się przed robotnikami z polskiej strony, że za miesiąc to z Bytomia do Piekar na spacer będziemy chodzić.

Po ulicach stale przeciągały „umzugi“ (pochody) wygwizdując hałaśliwie na piszczałkach i tłukąc w bębny, a rozagitowany tłum z oddziałów S. S., S. A. czy Hitler-Jugend, wykrzykiwał ciągle tekst znanej niemieckiej piosenki wojskowej „Siegseich wollen wir Polen schlagen“ (zwycięsko chcemy bić Polaków).

Dzisiaj czasy się już zmieniły. Zamiast warkotu bębnow słyszymy w dzień i noc warkot motorów samochodów ciężarowych zwożących materiał wojenny do budowy linii obronnych wzdłuż całej granicy.

Po ulicach przebiegają zdenerwowani oficerowie, przeciągają umundurowane połowo oddziały S. S. i Hilfsdienstu, a krzykacze różnych Sieg-Heil'ów przypominają sobie, czy nie mają gdzie w głębi Vaterlandu ciotki lub wujka, gdzie by się można bezpiecznie ukryć i przeczekać, aż burza przejdzie. Szaremu obywatelowi opętanemu agitacją i propagandą podobał się z początku rozmach z jakim Führer zabrał się do budowy Reichu; teraz zrzędła im mina.

Zamiast powtarzać za swymi Gauleiterami, i różnymi Grupenführerami, „Sieg Heil“ wypatrują z trwogą na polską stronę, czy nie dojrzą czasem khaki mundurów, które przyniosą ponowną klęskę narodowi niemieckiemu. Oglądają żelazną linię otaczającą z trzech stron Bytom i dziwią się, co się to stało, że słowa Führera nie mają znów takiej mocy jakto w nich pan Goebbels wmawiał i że zamiast obiecanych zdobyczy trzeba swego bronić.

Tworzono dawniej za dobrych czasów coś w rodzaju żywego muru na pograniczu. Pobudowano specjalne domki robotnicze wzdłuż linii granicznej, poumieszczano w nich ludzi zaufanych, sprowadzonych często z głębi Niemiec. Ludzie ci mieli współdziałać z władzami w dziedzinie ochrony granic. Dzisiaj mur ten zarysował się i rozpadł w gruzy, zdeptany butem pruskiego żołdaka, który we własnym kraju i swojemu obywatelowi niszczy zasiewy i plony, budując urządzenia wojskowe na granicy. Człowiek z żywego muru rzewnymi łzami płacze, widząc, jak żołnierze depczą mu jedyny skrawek kartofli czy zboża, przekopują ogródek lub wycinają drzewka owocowe i ustawiają w tych miejscach żelazne zapory przeciwpancerne, linie zasieków z drutu kolczastego, lub budują objekty fortyfikacyjne.

A gdy człowiek ten ma jeszcze tyle odwagi, że płacze zbyt głośno, to wszechwładna „Gestapo“ zdusi go, że i na płkanie mu sił braknie. To też niejeden wzdycha, patrząc na polską stronę: „oj, żebyście tak już raz wreszcie przyszli, a wyzwolili nas z tego raju na ziemi“.

Takie to opowiadanie usłyszeliśmy z ust szarego człowieka, mieszkańca Bytomia, miasta położonego tuż przy granicy, które uchodziło za centralę hakaty na polski Górny Śląsk, za kuźnię wszelkich knowań antypolskich na pograniczu śląskim.

Jakże wymowne jest ono w swojej treści! Jeżeli tu, na progu tego olbrzymiego gmachu, który swym ciężarem miał przygnieść wszystko wokół siebie, istnieją takie stosunki, jeżeli wśród całej olbrzymiej masy „dołów“ społecznych taki panuje nastrój, to przyznać trzeba, że Niemcy wojnę nerwów przegrali sromotnie i ponieśli klęskę, jakiej się nie spodziewali.



# Każesz nam czekać

Każesz wziąć broń do nogi. Rozkaz! My żołnierze,  
Lecz jak mnogie miliony, muszą wierzyć, wierzę,  
Że choć teraz kazałeś — Wodzu — jeszcze czekać,  
Wyzwolisz z dusz żołnierskich pioruny zniszczenia,  
I w czyn wcielić pozwolisz wizje i marzenia:  
....„Cisza nocy. Strzał!... Drugi!... Oto już się wścieka  
Maszynka zakopana przy granicznym słupie,  
Poprzez muszkę wzrok woła: „Och, po moim trupie,  
No i po trupach własnych wejdiesz tu, krzyżaku!“  
Odzewem grać zaczęły dziesiątki maszynek,  
Oto przy każdym prawie na granicy znaku  
Oczy, dłoń, serce, lufa i szept: „Raczej zginę,  
Niż ustąpię tej Ziemi, choćby jeden krok!“  
Jak te pociski szyje w stronę wroga wzrok.  
Lecz, wszakże Polskiej Mocy cząstka to maleńka  
Prysnąć może osłony naszej linia cienka?...  
Nie! Bo zanim na wschodzie zrózowił się świt  
Słysząc już za plecami rycerzy granicy  
Szmery, warkot, tententy. Wstaje z martwych Mit,  
Który w duszach kołysał księżyc bladolicy  
Pośród nocy tak długich — w marzeniach bezsennych  
Mit — jako serca nasze bojowy, płomienny!...  
Wielkie Słowo przez eter błyskawicą mknęło:  
„Ognia!“ — Luf tysiąc rodzi piorunów tysiące!  
Smok się prężył do skoku, paszcza ogniem tchnęła  
„Naprzód!“ — Smok skoczył, wbijał kły, pazury swoje  
W nikczemne cielsko wraże i gnał huraganem!!!  
Aż z przed wieków powstały krwawe widma - boje.  
Zbudził je huraganu pęd!... Miast pod kurhanem  
Tonąc w sennych marzeniach ruszyły na bój.“  
Wodzu! Wszyscy czekamy na ten rozkaz Twój.

R. Wilczur.

# PAJAC NA SZNURKU

(t. ch.) Jeżeli ktoś obiektywnie obserwuje ostatnie poruszenia i pociągnięcia „Miss Germanii“, skierowane przeciwko nam i mające na celu zastraszenie nas, to mimowoli nasuwać mu się musi na myśl obraz przedstawiający z jednej strony poważną i spokojną Polskę a z drugiej — szastającego się na wszystkie strony i wyczyniającego niepočetne ruchy pajaca. Pajac ten, wiszący na sznurku pociągany przez różne wielkości niemieckie, to przecież „Gruba Berta“ — uosobienie państwa niemieckiego — raz podnosząca jedną nogę powyżej głowy, to znowu obie, lub wygrażająca pięściami w naszym kierunku i pienia się z wściekłości za to, że jesteśmy spokojni.

Sytuacja jej jest tym śmieszniejsza, że pani Berta musi pokrywać dobrą miną nieraz bardzo bolesne ukąszenia — w łydkę czy w wyższą część swojego ciała, przez jej własne a niezadowolone dzieci, tj. coraz częściej buntujących się robotników czy nawet żołnierzy.

Czego to już przecież pani Berta nie wyprawiała aby nas zastraszyć i przekonać równocześnie swoich obywateli, że wszyscy się jej boją i jak Hacha z podziękowaniem przyjmować będą jej „dobrodziejstwa“ zaborcze

A więc ogromnie groźne żądanie. „Oddajcie Gdańsk i autostradę, bo jeżeli nie to...“ — Marszałek Śmigły nie dał jej nawet dokończyć pogroźki, co to będzie gdy nie oddamy. Powiedział: „Nie“. I jakoś nic się nie stało

Zacząło się więc pokazywanie swoich sił zbrojnych i pytanie Polski czy się jeszcze nie boi?

— My mamy tyle aut, tyle czołgów, samochodów pancernych, tyle ludzi, armat, karabinów, a czy wiecie cośmy zabrali Czechom? To wszystko na was!

Nic nie pomogło.

— „Zaraz, zrobimy co innego, teraz się nas napewno zleknią — pomyśleli wielcy świata niemieckiego. — Ten pułk przeniesiemy tam, ten gdzieindziej, trzeci w całkiem inne miejsce, damy im inne numery, pomyślą teraz Polacy, że już mamy tak dużo wyszkolonych pułków. Tu zrobimy mobilizację, tam ćwiczenia, tu ostre strzelanie, muszą się nas przecież przestraszyć.

Znowu nic!

Więc mimowoli zaczęli prosić. Przemówienie Hitlera, po jego pierwszym tak „dzielnym“ i zdecydowanym wystąpieniu, właściwie brzmi w ten sposób:

— „Oddajcie mi ten Gdańsk i autostradę, przecież pomyślcie na litość boską, że ja już wydrukowałem i wypuściłem na rynek mapę Rzeszy połączonej z Gdańskiem. Przecież to dla mnie będzie straszna kompromitacja, gdy mi Gdańska nie oddacie. Ja wam za to daruję Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Łódź, Suwałki, Grodno, Bielsk, Kraków i Lwów a nawet o Białystok upominać się nie będę, choć tam też jest jedno biuro niemieckie“.

Też nic nie pomogło!

A więc nowa groźba: „Czekajcie, ja mam brata Włocha, on wam dopiero pokaże, on wam da“.

Przypomniała mi się przy tym przygoda, gdy miałem lat 6 i spodobał mi się ogromnie pręt u chłopca starszego odemnie o lat 7, a z którym bawiliśmy się razem.

Początkowo prosiłem go, by mi ten pręt dał, potem groziłem procą, następnie pokazywałem jak celnie i daleko umiem rzucać kamieniami, napinałem mięśnie dla przekonania, że jestem silny, a gdy to wszystko nie pomogło, zagroziłem, że odwołam się do swojego starszego brata i brat pręt zabierze, a upartego właściciela obije. Na to brakło już właścicielowi pręta cierpliwości i zanim zdążyłem swego brata zawołać, złapał mię za kołnierz i obił nieszczęsnym prętem tylną część mojego ciała.

Polska ma więcej cierpliwości, a miss Berta wyczerpała tymczasem już wszystkie swoje zastraszające sposoby i środki. Pozostała tylko wojna, lecz z rozpoczęciem jej także coś ciężko idzie.

Wprawdzie przekonywują ludność niemieckie głośniki radiowe, że wojna zacznie się na obcym terenie i na terenie obcego państwa będzie prowadzona, to znowu, że najsilniejsze i błyskawiczne uderzenie nastąpi na Pomorzu i Polska w ten sposób odrazu zostanie pokonana, to znowu po kilku godzinach tłumaczą w tym samym radio wyznaczenie nagród za szybkie odstawienie nowych zbiorów do magazynów państwowych tym, że mają zamiar puścić Polaków w głąb Niemiec i tam ich dopiero pobić.

Ludność niemiecka kiwa na to wszystko głowami i gdy zobaczy polskie samoloty w pobliżu granicy, odsuwa się od niej i przygotowuje do ewakuacji.

# *Pieśń strażnika granicznego*

*Na pustym polu, przy granicznym kopcu  
Samotny żołnierz pełni czujną straż.  
Sokolim wzrokiem patrzy w ziemię obcą  
I obcy wiatr mu siecze młodą twarz.*

*Hu-u, hu-u, wicher wyje  
I gwizdże w lufie karabina.  
Dzień i miesiąc i rok mija,  
A w kraju smuci się dziewczyna.*

*Minęły lata. Na ślubnym kobiercu  
Nie stanął żołnierz, wolny granic pan.  
Służba mu skradła miłujące serce,  
Strażnik ukochał swój żołnierski stan.*

*Hu-u, hu-u, wicher wyje  
I gwizdże w lufie karabina,  
Rok za rokiem szybko mija,  
Naprawdę czekasz ty dziewczyno.*

*Wyrosną lasy w granicznej przestrzeni  
I strażnikowi posiwieje skroń.  
Miłość dziewczyny zostanie wspomnieniem,  
Wieczną kochanką zostanie mu broń.*

*Hu-u, hu-u, wicher wyje  
I gwizdże w lufie karabina,  
Wraz z tęsknotą miłość żyje,  
Nadziei nie ma już dziewczyna.*

# O bezpieczeństwo załogi okrętów podwodnych

Niedawne wypadki zatonięcia okrętów podwodnych skierowały powszechną uwagę na sposoby ratownictwa załogi, uwięzionej na dnie w stalowym pudle, które dla większości marynarzy trumną się stało. Opisywano między innymi tzw. „Dzwon nurkowy“, którym wyratowano więcej niż połowę załogi okrętu amerykańskiego „Squalus“. We flocie polskiej wypróbowano jeszcze przed paru laty i to z pełnym powodzeniem inny aparat ratowniczy.

Kiedy okręt podwodny osiadzie na dnie, kiedy jasne się stanie, że nie podniesie się bez pomocy zzewnątrz wówczas w człowieku najczęściej bierze górę bestia. Pomimo że w takich razach tylko zimna krew może załogę uratować — człowiek traci rozum... Przyczyną tych zmian psychicznych nawet u najzdrowszych ludzi jest zapewne wpływ zepsutego powietrza i zwiększonego ciśnienia na ośrodki nerwowe.

We wnętrzu okrętu podwodnego, w mikroskopijnej oficerskiej mesie wmontowana jest w ścianę pięknie wypolerowana tablica z czterema pistoletami automatycznymi dużego kalibru, zamkniętymi na zamek, od którego klucz znajduje się w rękach dowództwa. Oficerowie niechętnie udzielają wyjaśnień na ten temat, bo przeznaczeniem tej broni jest poskromienie człowieka, kiedy brak tchu i groza odbiera mu rozsądek, kiedy w oczach staje widmo śmierci z uduszenia.

Młody organizm, mięśnie ciągłymi ćwiczeniami doprowadzone do maksimum sprawności i żywo pulsujący mózg chcą żyć za wszelką cenę. Nie dziw, że poszczególne jednostki mogą zapomnieć o karności, o honorze... Że do głosu dojdzie pragnie pierwotne prawo dżungli: kto mocniejszy, ten lepszy...

Klucz od pistoletów na lśniącej tablicy mają ci, którym o honorze zapomnieć nie wolno, którzy na barkach swoich dźwigają odpowiedzialność za los powierzonego sobie okrętu i kilkudziesięciu ludzi... Broń ta ma być środkiem, przy którego pomocy oficerowie muszą swoim podwładnym ułatwić opamiętanie się. Środek to zresztą zawodny... Świadczą o tym protokoły, spisane bezpośrednio po zejściu komisji śledczych do tych okrętów podwodnych, które wraz z martwą załogą wyciągnięto na powierzchnię.

Należy stwierdzić, że pomimo olbrzymich postępów, jakie poczyniło budownictwo okrętów podwodnych w ostatnich dziesiątkach lat, dotychczas nie udało się zapewnić im całkowitego bezpieczeństwa. Można by to uzyskać tylko przez znaczne powiększenie wyporności okrętu ze szkodą jego zdolności bojowej, zwłaszcza szybkości, którą nawet w obecnym stanie rzeczy ma stosunkowo niewielką.

Konstruktorzy okrętów podwodnych stanęli wobec zagadnienia trudnego: albo zapewnić im całkowite bezpieczeństwo, ale przytępić, jeżeli nie zupełnie obciąć pazury, albo zachować pazury kosztem bezpieczeństwa. Nie uznające kompromisów życie dało rację tej drugiej alternatywie. Okręty podwodne są więc dzisiaj dla wroga groźne, ale jako bardzo czułe na uszkodzenia, posiadają bezpieczeństwo względne.

Wynalazczość ludzka, raz wypowiedziawszy się na rzecz zachowania i wzmocnienia zdolności bojowej okrętów podwodnych kosztem ich bezpieczeństwa, nie przestała jednak zajmować się rozwiązaniem problemu ratowania załogi w wypadku zatonięcia okrętu na głębokościach, nie przekraczających 100 metrów. Głębokości większe nie wchodzi przy tym w rachubę, ograniczona bowiem warunkami technicznymi wytrzymałość ścian okrętu na ciśnienie wody obliczona została tylko do tej mniej więcej głębokości.

Myśl, raz w tym kierunku pobudzona, nie ustała w pracy, a wysiłek jej został wreszcie uwieńczony wynikiem pomyślnym. Po wielu doświadczeniach i próbach zastosowano na okręcie podwodnym boję ratunkową, rodzaj próżnego naczynia do którego można dostać się z wnętrza okrętu.

W razie zatonięcia okrętu podwodnego i niemożności wypłynięcia na powierzchnię pomimo odrzucenia ołowianego kila, komendant daje załódze rozkaz opuszczenia okrętu w ustalonej kolejności, wspomniana bowiem boja może pomieścić niewięcej jak dwu ludzi. Wyznaczeni marynarze wchodzi do środka, zamykają szczelnie właz, po czym zwolniona ze swojego gniazda boja wydostaje się na powierzchnię niby duża bańka powietrza.

Jeżeli w pobliżu nie ma żadnego okrętu, wówczas obsada boi zaczyna niezwłocznie nadawać sygnały „S.O.S.” z podręcznej stacji radiowej. Przez cały czas załoga zatopionego okrętu może porozumiewać się z obsadą boi za pośrednictwem kabla telefonicznego, idącego wewnątrz stalowej liny, która łączy boję z okrętem. Skoro obsada boi ma już ją opuścić, wówczas daje sygnał pozostałej na dnie morskim załódze, po czym boja z zamkniętym szczelnie włazem zostaje ściągnięta z powrotem w głąb morza na swoje miejsce w kadłubie okrętu. Z kolei opuszcza okręt i wchodzi do boi dwu następnych marynarzy itd. aż do dowódcy włącznie.

Rzecz prosta, istnieć będzie zawsze niebezpieczeństwo, że nigdzie w pobliżu nie znajdzie się okręt, który zająłby się ratunkiem marynarzy, wypryskujących na powierzchnię morza. Jednak niebezpieczeństwo nie jest takie groźne, jakim z pozoru się wydaje. Trudno sobie wyobrazić, aby niewypłynięcie okrętu podwodnego podczas ćwiczeń przeszło niezauważone. Nie może do tego dopuścić pływająca na powierzchni boja ratunkowa, która oznaczać będzie miejsce katastrofy nawet w tym wypadku, jeżeli obsada opuści ją na składanej tratwie gumowej.

Chyba że stało się to podczas wojny na dalekich zwiadach. Ale na wojnie giną również okręty nadwodne wraz z całą swoją załogą, czasami w pół minuty po storpedowaniu. Na to już rady nie ma i być nie może. W każdym razie stwierdzić trzeba, że wynalazek boi ratunkowej rozwiązuje niemal całkowicie zagadnienie ratowania załogi okrętu podwodnego, który zatonął na głębokości, nie przekraczającej stu metrów.

Znaczenie boi ratunkowej jest dla marynarza podmorskiego prawie identyczne ze znaczeniem, jakie dla lotnika ma spadochron. Wielu marynarzy zawdzięczać jej będzie życie. Wiele matek i żon błogosławić będzie jej wynalazcę, którym jest Polak, inżynier Lucjan Kłopotowski. Jest to zarazem sukces naszej młodej Marynarki Wojennej, która potrafiła dać taki cenny wkład do wynalazczości ludzkiej na tym polu.

**EDWARD KIELBUS, przod.**

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

## **CHOROBY ZAWODOWE**

Pracownicy różnych zawodów, zatrudnieni przez dłuższy okres czasu w warunkach innych, niż normalne, ulegają tak zwanym chorobom zawodowym. Choroby te są wynikiem wykonywania prac jednostajnych, wymagających ruchu tylko niektórych części ciała, lub w otoczeniu wpływów szkodliwych dla organizmu ludzkiego.

Na powstawanie tych chorób składają się różne czynniki, jak: fizyczne, mechaniczne, chemiczne, wreszcie wpływy atmosferyczne lub niehigieniczny tryb życia.

Czynniki mechaniczne, fizyczne lub chemiczne powodują choroby zawodowe o charakterze okaleczeń, zatruc, uszkodzeń wzroku, słuchu lub wyczerpania nerwowego. Pracownicy wykonywujący swą pracę w nieregularnych odstępach czasu i przebywający w czasie tej pracy stale na wolnym powietrzu, bez względu na porę dnia i nocy, w lecie czy w zimie, ulegają chorobom zawodowym wynikłym z wpływów atmosferycznych i nieregularnego trybu życia. Najczęściej obserwowane choroby to: gru-

żlica i choroby dróg oddechowych, schorzenia reumatyczne, choroby serca i nerwów.

Ponieważ choroby zawodowe wpływają w znacznym stopniu na zmniejszanie się dobra narodowego, jakim jest zdrowie poszczególnych jednostek społeczeństwa, zaś z drugiej strony obciążają to społeczeństwo obowiązkiem utrzymania zużytych i do pracy niezdolnych jednostek, przeto nowoczesne ustawodawstwo socjalne i społeczne poświęca tym chorobom dużo uwagi.

Idea ustawodawstwa społecznego w sprawach chorób zawodowych idzie w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszy to materialne zabezpieczenie dotkniętego chorobą, drugi — obmyślanie i wprowadzanie w życie środków zapobiegających powstawaniu tych chorób, uświadamianie pracowników i wskazywanie jak należy postępować, aby uchronić się od przedwczesnego zapadania na choroby zawodowe.

Do kategorii pracowników ulegających chorobom zawodowym należy również służba ochrony granic? Służba ta, wykonywana w terenie bez względu na warunki atmosferyczne, w okresach nieregularnych, wymagająca wzmożonego wysiłku nóg a zanedbująca ruch rąk i górnej części korpusu, jest przyczyną powstawania przedwcześnie chorób specyficznych, które można określić jako „choroby graniczne“. Do nich należą wszelkiego rodzaju przeziębienia i katary, a następnie choroby dróg oddechowych do gruźlicy włącznie. Również powszechnymi są choroby serca, nerwów, schorzenia reumatyczne, a wreszcie różne dolegliwości żołądkowe.

Choroby te powstają nie tylko na skutek działania wpływów atmosferycznych, gdyż każdy człowiek jest w pewnym stopniu na te wpływy uodporniony. Jedynie ludzie o słabej konstrukcji fizycznej i cherlackiej kondycji są zbyt wrażliwi na zmianę wpływów atmosferycznych, ale tacy wogóle nie nadają się do pełnienia służby granicznej. Najważniejszym powodem powstawania granicznych chorób zawodowych jest nieprzestrzeganie przez strażnika kardynalnych zasad ostrożności, które mają zachować go przy zdrowiu.

Wiele jest powtarzających się stale grzechów przeciw własnemu zdrowiu: nieodpowiednie lub niestosowne do pory ubieranie się; nieracjonalne lub niedostosowane do wymogów służby odżywianie się; nadmierne używanie tytoniu i alkoholu; odmawianie organizmowi potrzebnego wypoczynku i snu; zanedbana higiena osobista.

Oto główne przyczyny stanowiące podłoże dla rozwoju różnych chorób.

Strażnik musi dostosować swój tryb życia do wymogów służby, stworzyć sobie warunki, które zapewnią mu ochronę zdrowia, a wówczas nie będzie po kilku latach biadał, że granica go „zjada“. Rozmawiając



w tej kwestii z ludźmi, którzy kiedyś służyli w Straży Celnej, słyszałem nieraz takie utyskiwania: „Służyłem na granicy przez pięć lat, granica wlaźła mi w kości i dzisiaj jestem do niczego“. Ale nie dodaje taki pan, że w czasie służby jego zwyczajem było „kimać“ na zasadzkach na mokrej ziemi lub w trawie!

Inny biada, że w służbie granicznej nabawił się choroby żołądka i na starsze lata został zdechlakiem, ale milczy o tym, że nie dostosowując swego trybu życia do warunków służby, wychodził w teren z kromką chleba w kieszeni, przepiwszy ją zimną kawą, bo wracając na ostatnią godzinę z zabawy nie miał czasu przed służbą przygotować sobie ciepłej strawy.

Podchodząc do zagadnienia ochrony zdrowotności w służbie granicznej z tej strony, nie można pominąć faktu, że mimo najlepszych chęci i przezorności ze strony poszczególnych jednostek, nie da się w zupełności ustrzec przed chorobami zawodowymi. Jednak znajomość sprawy i rzeczowe ustosunkowanie się ogółu żołnierzy granicznych do zagadnień zdrowotności wpłynęłoby niewątpliwie na znaczne zmniejszenie ilości zasłabnięć.

ROMAN KRÜGER

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

## Zatrzymanie oskarżonego w postępowaniu karnym skarbowym

### PRÓBA WYKŁADU

Artykuł 286 § 1 kodeksu karnego postanawia, że urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat. 5.

Z interpretacji wyżej cytowanego przepisu wynika, że urzędnik popełnia przestępstwo zarówno wtedy, gdy przekracza swą władzę, jak i wtedy, gdy pozostaje bezczynnym w razie, gdy okoliczności wymagają wystąpienia. W związku z tematem niniejszego artykułu, interesuje nas głównie nadużycie władzy, to też zastanowimy się nad tym szczegółem głębiej.

Na wstępie tych rozważań wyłania się pytanie, na czym właściwie polega nadużycie władzy i kiedy ono zachodzi? Otóż możemy powiedzieć, że nadużycie władzy zachodzi wówczas, gdy urzędnik albo spełnia czynność urzędową, która nie leży w zakresie jego uprawnień (np. strażnik dokonywa rewizji w sklepie rzeźnickim dla stwierdzenia, czy sprzedawane mięso zostało w całości poddane badaniom), albo też spełnia czynność urzędową, która w zasadzie jego uprawnień nie przekracza, jednak do której

spełnienia nie było w danym konkretnym wypadku dostatecznej podstawy prawnej (np. strażnik zatrzymuje oskarżonego mimo, że zachodzi zupełny brak okoliczności, przepisami wymaganych).

Pamiętajmy zawsze o tym, że zatrzymanie jest istotnym ograniczeniem wolności osobistej obywatela, która to wolność poręczona została przez konstytucję. Z tych też względów zatrzymanie oskarżonego zostało przez właściwe przepisy ograniczone do wypadków niezbędnych i wszelkie wykraczanie poza ramy tych przepisów stanowi występki z art. 286 kodeksu karnego.

Z drugiej jednak strony nie wolno się ani na chwilę wahać gdy istnieją okoliczności, uzasadniające zatrzymanie, bowiem wszelka bezczynność w tym względzie może udaremnić właściwy bieg postępowania karnego.

Artykuł 257 § 1 prawa karnego skarbowego postanawia, że organom wykonawczym władz skarbowych, uprawnionym do prowadzenia dochodzeń (a więc we właściwym zakresie także Straży Granicznej) służy prawo zatrzymania oskarżonego, gdy zachodzą warunki do wydania postanowienia o aresztowaniu, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę oskarżonego lub zatarcie śladów przestępstwa.

Opierając się na przepisie art. 257 § 1 prawa karnego skarbowego, możemy powiedzieć, że zatrzymanie oskarżonego będzie miało podstawę prawną wtedy tylko, gdy zaistnieją:

- a) warunki do wydania postanowienia o aresztowaniu i
- b) uzasadniona obawa, że zwłoka może spowodować ucieczkę oskarżonego lub zatarcie śladów przestępstwa.

Z interpretacji art. 257 § 1 wynika więc, że samo istnienie warunków do wydania postanowienia o aresztowaniu nie stanowi jeszcze dla organów wykonawczych władz skarbowych dostatecznej podstawy prawnej do zatrzymania oskarżonego. Obok warunków do wydania postanowienia o aresztowaniu, musi nadto zaistnieć uzasadniona obawa, że zwłoka może spowodować ucieczkę oskarżonego lub zatarcie śladów przestępstwa. O sprawie tej należy pamiętać szczególnie wtedy, gdy zatrzymanie oskarżonego ma nastąpić wobec istnienia okoliczności, wymienionych w art. 343 prawa karnego skarbowego (o czym mowa niżej pod b)).

Zgodnie z przepisem art. 164 kodeksu postępowania karnego postanowienie o aresztowaniu może wydać tylko sąd. Teraz wyłania się znowu pytanie, kiedy można powiedzieć, że zachodzą warunki do wydania postanowienia o aresztowaniu? Odpowiedź na to pytanie zawiera przepis art. 165 kodeksu postępowania karnego, który brzmi:

Tymczasowe aresztowanie może nastąpić wtedy tylko:

- a) gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał;

b) gdy sprawa toczy się o przestępstwo, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do jednego roku lub karę cięższą (a na zasadzie art. 343 prawa karnego skarbowego także wtedy, gdy postępowanie toczy się o występki skarbowy większej wagi, choćby groziła zań tylko kara grzywny), a zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa;

c) gdy oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca zamieszkania, ani określonego źródła utrzymania, lub gdy nie można ustalić jego tożsamości;

d) gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym, zawodowym lub recydywistą.

Zanim zdecydujemy się na zatrzymanie oskarżonego, winniśmy się dobrze zastanowić nad tym, czy faktycznie istnieją okoliczności, które, zgodnie z przepisami, stanowią do tego dostateczną podstawę prawną. Jest to sprawa bardzo ważna także z tego powodu, że we wniosku do sądu o zastosowanie środka zapobiegawczego musimy nie tylko powołać przepis, na którym wniosek swój opieramy, ale także wykazać, że warunki w tym przepisie wymienione w danym wypadku faktycznie istnieją. Wniosek musi więc być szczegółowo uzasadniony.

Przepisy nie określają pojęcia nałogu i zawodowości w rozumieniu art. 165 kodeksu postępowania karnego, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że pojęcia te powinny być pozostawione każdorazowej ocenie sędziowskiej.

W komentarzach do kodeksu karnego (Jerzy Nisenson i Mieczysław Siewierski, prokuratorzy Sądu Najwyższego) pojęcia te zostały tak zdefiniowane:

„Przestępcą zawodowym jest jednostka, która z dokonywania przestępstw zrobiła sobie stałe źródło zarobkowania“.

„Przestępcą nałogowym jest osobnik, który popełnia przestępstwa jako rzecz zwyczajną, od popełniania przestępstw wstrzymać się nie może, aczkolwiek nie przynoszą mu one dochodu“.

Pojęcie recydywisty określa art. 24 prawa karnego skarbowego, postanawiając, że recydywistą jest, kto w ciągu 5 lat po odbyciu kary w całości lub przynajmniej w trzeciej części, za występki skarbowy, popełniony umyślnie, popełnia umyślnie nowy występki skarbowy tego samego rodzaju.

Prawo karne skarbowe nie wymaga więc dla recydywy tożsamości poprzedniego i nowego występkę, wymaga tylko, aby rodzaj przestępstwa był ten sam. Dla zaistnienia recydywy prawo karne skarbowe stawia następujące wymogi:

1) pierwsze (poprzednie) przestępstwo musi być występkiem skarbowym, popełnionym z winy umyślnej; 2) kara musi być za ten czyn wymierzona i odbyta co najmniej w trzeciej części; 3) nowe przestępstwo musi być występkiem skarbowym, popełnionym z winy umyślnej, musi należeć do tego samego co poprzednie rodzaju i musi być popełnione nie później, jak w ciągu 5 lat, licząc od odbycia kary w całości lub przynajmniej w trzeciej części na występki poprzedni.

Przepis art. 165 kodeksu postępowania karnego oraz 343 prawa karnego skarbowego nie stanowią podstawy prawnej do zatrzymania oskarżonego, będącego żołnierzem w czynnej służbie wojskowej, gdyż art. 257 § 2 prawa karnego skarbowego postanawia, że osoby te mogą być zatrzymane pod warunkami, ustalonymi w rozporządzeniu Ministrów Sprawiedliwości, Skarbu i Spraw Wojskowych.

Orzecznictwo w sprawach o przestępstwa, polegające na naruszeniu przepisów prawa karnego skarbowego (patrz art. 209 i 210) należy bądź do władz skarbowych, bądź — sądowych. Jeżeli w sprawach, należących do właściwości władz skarbowych, oskarżony po zatrzymaniu wyraził gotowość złożenia zabezpieczenia lub dobrowolnego poddania się karze, należy go natychmiast sprowadzić do najbliższego urzędu celnego lub do najbliższego urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych.

Urząd ten, choćby nie był właściwy do rozstrzygnięcia sprawy, władny jest określić wysokość zabezpieczenia albo grzywny oraz przyjąć przypadającą z tych tytułów kwotę.

W sprawach, należących do wyłącznej właściwości sądów oraz w przypadkach niezgłoszenia gotowości złożenia zabezpieczenia lub dobrowolnego poddania się karze, należy zatrzymanego odstawić w ciągu 24 godzin bezpośrednio do najbliższego sędziego śledczego lub sądu grodzkiego. Przy odstawieniu oskarżonego należy przesłać sądowi akta dochodzenia. W razie zastosowania środka zapobiegawczego sąd odsyła akta prokuratorowi, a w przeciwnym razie zwraca je władzy skarbowej (art. 257 § 3 i 258 prawa karnego skarbowego i § 34 przepisów wykonawczych).

## MIODOBRANIE

Miesiąc lipiec i sierpień są najwięcej emocjonującymi miesiącami dla pszczelarzy, gdyż zazwyczaj w tych miesiącach następuje miodobranie. Inaczej mówiąc, są to żniwa pszczelarskie. I tak jak rolnik przed przystąpieniem do żniw wychodzi w pole i bada stan ziarna oraz słomy zbóż, by ostatecznie zdecydować, czy żniwa można już rozpocząć, tak również dobry pszczelarz przed miodobraniem bada dokładnie swą pasiekę, celem zorientowania się, czy nadeszła właściwa pora do wybierania miodu.

Kiedy można przystąpić do miodobrania? Otóż wtedy, kiedy miód jest dojrzały. A miód jest wówczas dojrzały, o ile przynajmniej połowa ramki jest zaszyta, tj. zasklepią woskiem.

Miód niedojrzały zawiera w sobie dużo wody, a zatem jest rzadki, podlega fermentacji i wskutek tego ulega psuciu się. Taki miód nie nadaje się do dłuższego przechowania.

Miód niedojrzały możemy poznać po tym, że przy nalewaniu go do naczynia, przy temperaturze około 15 — 16° C, tworzy wklęsłość. Czym wklęsłość będzie większa, tym bardziej miód jest niedojrzały.

Do miodobrania przystępujemy w dzień pogodny i słoneczny, gdyż wówczas jest mniej pszczół w ulach i są łagodniejsze, co w dużym stopniu ułatwia nam pracę w pasiece. Wybieramy tylko plastry zaklepię i nie posiadające czerwiu, a zwłaszcza odkrytego, gdyż czerw ten w czasie wirowania w wirówce wypadł by do miodu, zanieczyszczając go.

Muchę pszczelą należy strzepać z plastrów przy pomocy pojedynczego pióra gęsiego, dobrze opierzonego, by zmiotaniem nie drażnić pszczół. Przy tym trzeba zachować jak największy spokój i opanowanie. Dobrze jest również przedtem natrzeć ręce melisą (jest to roślina rosnąca w stanie dzikim, podobna nieco do pokrzywy polnej), której zapach bardzo lubią pszczoły i wskutek tego mniej żądają.

Zasklepię plastry z miodem przed oddaniem na wirówkę odsklepiamy specjalnymi widełkami lub nożem pasiecznym. By ramki przy wirowaniu nie wyłamywały się, należy dwa a nawet trzy razy wirować. I tak: pierwszą stronę wirujemy wolno i niezupełnie, następnie ramkę odwracamy i wirujemy drugą stronę z początku wolno, a później silnie. Następnie znów odwracamy ramkę i wirujemy po raz drugi również silnie.

Pod wirówkę (miodarkę), w miejscu, gdzie wycieka miód, należy zawiesić sito nad naczyniem, do którego zbieramy miód. Sito takie winno być podwójne, pierwsze rzadsze, a drugie gęste. Zbierany w ten sposób miód będzie czysty, o miłym i pociągającym wyglądzie.

Muszę tu podkreślić, że przy miodobranii należy zachować kardynalną czystość. Musimy być przy tym schludnie ubrani (najlepiej w białe kitle — pszczoły bardzo lubią biały kolor), starannie umyć, przybory, którymi się posługujemy przy miodobranii (wirówka, widełki, nóż itp.) i naczynia do których zbieramy miód — starannie wymyte i wyparzone gorącą wodą. Pamiętajmy, że od zachowania warunków czystości uzależniona jest jakość miodu, możliwość jego przechowania oraz zbytu.

Do przechowania miodu używamy naczyń szklanych, kamiennych, drewnianych i metalowych.

Najlepsze są beczki lipowe, osikowe względnie sosnowe, lecz z sosny

niezwykłej. Beczki dębowe są niedobre, gdyż zawierają w sobie garbnik, który źle działa na miód. Nie należy również przechowywać miodu w naczyniach ocynkowanych.

Miód ma własność wciągania w siebie wody z powietrza. Nie można go zatem stawiać w piwnicy, czy w innym wilgotnym pomieszczeniu. Musi on być przechowany w ubikacji suchej, a z początku nawet w cieplej, by ułatwić mu wyklarowanie wody i goryczki.

Naczynia z miodem nie zamykamy szczelnie pokrywą, lecz obwiązujemy je rzadkim płótnem, w celu umożliwienia wyparowania wody jak również goryczki. Później, tj. po zupełnym skryształizowaniu się miodu, możemy go szczelnie zakryć pokrywami.

Przechowując miód w naczyniach glinianych (kamiennych) trzeba włożyć do środka naczynia wówczas, gdy miód pocznie kryształizować się, patyk z miękkiego drzewa (lipa lub osika) średnicy około 5 cm. Gdy miód skryształizuje się zupełnie — patyk usunąć. Zapobiega to pękaniu naczyń glinianych, kamiennych lub szklanych.

Miód ma najładniejszy wygląd, jeżeli nie jest przekładany do innych naczyń po skryształizowaniu, lecz jest podawany do sprzedaży w naczyniach, w których się już skryształizował.

Ramki, z których wytrzepaliśmy miód, zwracamy ponownie pszczołom.

Przy miodobraniu trzeba mieć na uwadze nie tylko wyciągnięcie z ula jak największej ilości miodu, ale również dobro naszych pszczoł, które ciężką i mozolną pracą przyczyniły się do stworzenia tych zapasów.

Nie należy więc prowadzić gospodarki rabunkowej, to jest zabierać pszczołom całego zapasu miodu z ula, lecz pozostawić im taką ilość, aby wystarczyła na wyżywienie i prezimowanie. Dobry rój potrzebuje na prezimowanie około 12 kg. miodu.

H. R.

**MIECZYŚLAW ZYDLER**

## **Jak się mierzy statek morski?**

W artykułach prasowych, dotyczących morza, spotykamy często nazwy: wyporność, pojemność i nośność. Pozwolę sobie zapoznać bliżej Czytelnika z tymi terminami, które dla wielu są niezrozumiałe.

Kiedy człowiek, nie orientujący się w sprawach morskich, pyta o wielkość statku handlowego, czy okrętu wojennego, ciekawy jest przede wszystkim jego długości, szerokości i wysokości. Ma to swoje uzasadnienie, myśli on bowiem w sposób powszechnie przyjęty na lądzie, gdzie tak

właśnie wymierza się dom, czy szafę z garderobą. Natomiast marynarz, chcąc zdać sobie sprawę z wielkości statku, pyta o jego tonaż.

Tonaż dotyczyć może okrętów wojennych i wtedy nazywa się wypornością, lub też statków handlowych i wówczas określa ich pojemność oraz nośność.

Skąd wziął się ten wyraz: „wyporność“?... Jednym z najważniejszych szczegółów, obchodzących fachowców przy omawianiu okrętu wojennego, jest ciężar okrętu. Ciężar ten zaś jest równy ciężarowi wody, wypartej przez okręt. Wyporność przyjęto w większości państw wyrażać w tonach układu metrycznego, zatem tysiackilogramowych. Wyjątkiem jest tu Wielka Brytania, której system miar i wag odbiega jaskrawo od układu, przyjętego przez cały świat. Oblicza ona wyporność swoich okrętów przy pomocy tony nieco cięższej niż metryczna, wynoszącej bowiem nie 1000, lecz 1016 kg. Anglię naśladuje w tym parę innych jeszcze państw.

Tak więc, skoro powiadamy np., że wyporność okrętu Rzeczypospolitej Polskiej „Grom“ wynosi 2 tysiące ton, znaczy to, że taki jest jego ciężar, względnie, że tyle waży woda, wypierana przez ten okręt. Jeżeli zaś wyporność jednego z naszych okrętów podwodnych, np. O. R. P. „Rysia“, określona jest dwiema liczbami: 980 i 1250, to znaczy, że wypiera on, względnie waży, podczas pływania nawodnego mniejszą liczbę ton — 980. Kiedy zaś się zanurzy, napełniwszy zbiorniki obciążające wodą, wówczas może powiększyć swój ciężar aż do 1250 ton, czyli wyprzeć tyleż ton wody.

Jeżeli z kolei przejdziemy do statku handlowego, to zainteresuje nas w nim już nie jego ciężar, jak w omówionym przed chwilą okręcie wojennym, ale przede wszystkim, ile towaru może on przyjąć bezpiecznie do swoich ładowni, inaczej mówiąc — jego zdolność załadowcza.

Tę zdolność załadowczą statku można określić dwojako: jego objętością, czyli pojemnością, tudzież ciężarem ładunku, który może przyjąć, czyli nośnością.

Pojemność statku wymierzamy, jak tego nie trudno się domyślić, przy pomocy jednostki objętościowej. Jest nią tzw. tona rejestrowa, czyli 100 sześciennych stóp angielskich, co się równa 2,83 metrom sześciennym. Zazwyczaj wymieniamy jeszcze, czy mowa jest o pojemności „brutto“ czy też „netto“. Kiedy więc słyszymy, że M/S „Batory“ ma niespełna 15 tysięcy ton rejestrowych brutto, znaczy to że tyle wynosi pojemność całego jego wnętrza, wraz z pomieszczeniami mieszkalnymi załogi, halami maszyn i nadbudówkami pokładowymi.

Natomiast tonaż rejestrowy netto wyraża pojemność samych tylko ładowni statku i pomieszczeń, przeznaczonych do przewozu pasażerów.

Tonaż rejestrowy służy do obliczania podatków, opłat za postój w porcie, za przejście kanału, za holowniki itp.

Ale jeżeli przy liczbie, określającej tonaż statku handlowego, tkwią literki „D. W.“, to wtedy ma się do czynienia nie z pojemnością statku, lecz z ciężarem ładunku, który może on przyjąć. Jest to właśnie owa *nośność*, odgrywająca zasadniczą rolę w obliczeniach kupieckich przy frachtowaniu statku.

Zapamiętajmy, więc, że tonaż statku handlowego może dotyczyć jego *POJEMNOŚCI* i wtedy jest wyrażony w jednostkach objętościowych, tak zwanych tonach rejestrowych — bądź też wykazuje jego *NOSNOŚĆ*, którą mierzy się toną metryczną, tysiackilogramową.

Zapytasz może, Czytelniku, co to za literki: „D. W.“, o których wspomniano na początku tych uwag o nośności?... Otóż „D. W.“ — to skrót angielskiego terminu „*Dead Weight*“, co znaczy po polsku mniej więcej: „martwa waga“. Dlaczego używamy wyrazu właśnie angielskiego, nie zaś polskiego, bądź francuskiego, norweskiego czy niemieckiego?... Wszakże prócz brytyjskiej widać na morzach bandery również i innych marynarek, niejednokrotnie bardzo potężnych:

Aby dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego nośność oznaczamy skrótem angielskim, dlaczego przed polskimi nazwami statków stawia się litery S/S lub M/S, będące skrótem również angielskich słów: „*Steam Ship*“, co oznacza parowiec i „*Motor Ship*“ — motorowiec, wówczas należałoby znacznie przekroczyć ramy zwięzłego felietonu dziennikarskiego. Dumny tytuł „Królowej mórz“ otrzymała Wielka Brytania nie dla pięknych oczu swoich obywaterek. W ciężkim trudzie i znoju, płacąc życiem swoich najdzielniejszych, wywalczały go dla niej od 3 stuleci na oceanach całej kuli ziemskiej liczne pokolenia jej marynarzy. Nie dziw więc, że chociaż księgi Lloydu, gdzie zarejestrowano statki wszystkich marynarek świata, pisane są w 2 językach, terminologia morska daje pierwszeństwo językowi angielskiemu.

## Normalizacja stosunków granicznych ze Słowacją

(W. W.) W Zakopanem na konferencji jaka odbyła się między polskimi przedstawicielami władz administracyjnych powiatu nowotańskiego i Straży Granicznej, a słowackimi okresnymi (powiatowymi) naczelnikami z Keżmaruku, Namestowa, Spiskiej Starej Wsi i Trsteny — została zawarta umowa o małym ruchu granicznym.

Obie strony zgodnie ustaliły, że mały ruch graniczny między wspomnianymi wyżej powiatami, do których dochodzą jeszcze liptowsko - mikulaski i popradzki — będzie regulowany na zasadach postanowień umowy o małym ruchu granicznym, zawartej w Pradze w dniu 30 maja 1925 r. między Rzeczpospolitą a b. republiką czechosłowacką. W tekście



umowy praskiej wprowadzono niewielkie zmiany.

Według praskiej umowy obowiązywały trzy rodzaje przepustek: gospodarcze, stałe i jednorazowe. Obecnie zaś zniesione zostały przepustki gospodarcze. Pozostawiono tylko dwa typy przepustek: jednorazowe i stałe, wystawiane na starych formularzach w języku polskim i słowackim (jednorazowe — na papierze niebieskim, a stałe — na białym). Stałe przepustki będą wydawane w celach zarobkowych, religijnych i szkolnych i również będą służyć do celów gospodarczych.

Przepustki stałe, wydawane dla celów gospodarczych, będą uprawniać do przekraczania granicy poza stałymi punktami przejściowymi, w miejscach wspólnie przez lokalne władze graniczne obu stron

wyznaczonych, a w których przekraczanie granicy będzie potrzebne dla wykonywania robót rolnych.

Za przepustką stałą, czy też jednorazową będzie można przebywać po drugiej stronie granicy do 3-ch dni. Dla robotników okres ten jest przedłużony do 6-ciu dni. Dłużej mogą jednorazowo przebywać po drugiej stronie granicy tylko posiadacze przepustek stałych, weterynarze i akuszerki. Mogą oni przekraczać granicę w porze nocnej i na drogach ubocznych tylko w nagłych i uzasadnionych wypadkach.

Na konferencji w Zakopanem wyrażono również życzenie przedłużenia umowy turystycznej, zawartej w roku 1926 między R. P. a b. republiką czechosłowacką. Obie strony sprawę tę przedstawią do decyzji swoim władzom naczelnym.

## Śmierć szpiega na granicy

Nie bez podstawy zwraca się stale uwagę społeczeństwu na wzmożoną w kraju akcję szpiegów i obcych agitatorów.

Niedawno na odcinku placówki Kościelisko (K-t Czarny Dunajec), jeden z podoficerów Straży Granicznej, pełniący służbę na drodze w dolinie kościeliskiej, nawiedzanej zwykle przez liczne rzesze turystów — natknął się na jakiegoś osobnika, który z pozoru niczym nie różnił się od przeciętnego turysty, za jakiego oczywiście przedstawił się też i strażnikowi.

Silnie, mimo panującej pogody, zmoczone obuwie i dolna część odzieży „turysty“, oraz brak u niego jakiegokolwiek dowodu tożsamości — sprawiły, że stra-

żnik nabrał podejrzeń i polecił mu iść ze sobą na placówkę.

Po kilkuset metrach drogi, w miejscu gdzie gęste zalesienie i falistość terenu mogły sprzyjać ucieczce — przytrzymany rzucił raptownie strażnikowi w twarz trzymaną w ręku wiatrówkę i począł pędem uciekać. Niezwykła jednak przytomność umysłu i zdecydowanie strażnika, a następnie celny jego strzał — uniemożliwiły ucieczkę. Ciężko ranny osobnik zmarł po dwóch godzinach w sanatorium wojskowym w Kościelisku.

Cóż się okazało? Oto ujawniono, że zmarły był agentem obcego wywiadu. M. in. w ubraniu jego znaleziono zaszyte bibułki papierowe, zawierające pisane szyfrem notatki.

## Przymus partyjny

Rzesza niemiecka jest krajem skoszarowanym. Sześcioletnie dziecko wstępuje w szeregi „Pimpfów“, dziecięcej organizacji Hitlerjugendu. Po ukoń-

czeniu 10 lat staje się już członkiem właściwego Hitlerjugendu. Chłopcy zostają w tej organizacji do lat 18, a dziewczęta aż do lat 21. Po ukończeniu

18 lat chłopiec musi odbyć trzyletnią służbę w Arbeitdienście, by potem po służbie w wojsku, wsiąknąć bez reszty w Arbeitsfroncie.

Arbeitsfront jest organizacją przymusową, obejmującą wszystkich pracowników i pracodawców handlowych, przemysłowych, transportowych, rolnych i

## Powrót zbałamuconych z hitlerowskiego raju

Przez zieloną granicę powracają obecnie zbałamucony propagandą niemiecką, którzy szukali w Trzeciej Rzeszy poprawy bytu.

Paweł Grabowski z Chorzowa uciekł z Niemiec, gdy okazało się, że jego nadzieja dużego zarobku spełza na niczym. Pracował na robotach rolnych w Saksonii. Ciężka praca trwała tam 10—12 godzin dziennie, nie wyłączając niedziel. Marny wikt ze wspólnego kotła zniechęcił go zupełnie do „raju“.

Naręczona Grabowskiego, Władysława Pietrzak z Chorzowa, również uciekła razem z nim, bo nie mogła znieść warunków pracy w fabryce pończoch koło

---

### PREZES „JUNGDEUTSCHE PARTEI“ Z RYBNIKA PRZEMYCAŁ LUDZI.

Sąd Okręgowy w Rybniku rozpatrywał sprawę przemytu ludzi do Niemiec.

Przedpoborowi Marcin Epler, Jan Kemper i Józef Wolfer z Rawy Ruskiej zgłosili się jako członkowie „Jungdeutsche Partei“ do przewodniczącego tej organizacji w Rybniku, Pawła Brzonkalika, aby ułatwić im ucieczkę do Rzeszy.

Straż Graniczna, która miała już od dawna Brzonkalika na oku, przytrzymała wszystkich trzech w chwili, gdy zamierzali przekroczyć granicę.

Sąd nie dał wiary wykrętnym tłumaczeniom i skazał Eplera na 5 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny, Wolfera i Kempera po 4 miesiące więzienia i 35 zł grzywny, a Brzonkalika na 2 miesiące więzienia i 500 zł grzywny.

Brzonkalik został pozbawiony plastowanego przezeń mandatu radnego m. Rybnika.

zawody wolne. Bez legitymacji Arbeitsfrontu nie wolno w Niemczech być adwokatem, lekarzem, nauczycielem, wywozić śmieci ze śmietników, otworzyć sklepu, czy też prowadzić wyszynku piwa. Bez książeczki Arbeitsfrontu skazany jest człowiek na śmierć głodową.

Chemnitz w Saksonii. Pracowała 10 godzin dziennie i tylko 2 niedziele w miesiącu miała wolne. Zarobek jej wynosił 15 marek tygodniowo, z czego 6 marek potracono na utrzymanie i wspólne mieszkanie przy fabryce.

Nie ma prawie dnia, aby przez zieloną granicę nie powracali robotnicy z Niemiec do Polski. Na terenie Tarnowskich Gór przytrzymano powracających z Niemiec Wilhelma Schmidta z Tarnowskich Gór i Wiktora Sołtysika z Piekar Rudnych.

Robert Strzępka z Siemianowic, Paweł Wiśniewski z Radzionkowa, Gerhard Gulba, Augustyn Grzyb i Paweł Dramski — z Radzionkowa, również tą drogą powrócili z „raju“ hitlerowskiego.

---

### NIEMCY ZA DRUTEM KOLCZASTYM

Niemcy zadrutowali drutem kolczastym całą granicę na Śląsku. Na całym terenie Śląska Opolskiego panuje w szerokich kołach ludności coraz większe zdenerwowanie i przygnębienie. Z Bytomia, Zabrzeża i Raciborza nadchodzą zgodne wiadomości, że ludność ogarnięta jest paniką.

Podniecenie ludności zostało jeszcze spotęgowane wprowadzeniem dalszych ograniczeń żywnościowych i rozszerzeniem systemu kartkowego na cały szereg nowych produktów pierwszej potrzeby. W ciągu ostatnich dni daje się odczuwać katastrofalny brak najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby, nie mówiąc już o tłuszczach, mięsie itd., których brak odczuwają tam od dawna.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

## Koniec szajki Kantorów

Placówka Str. Gr. w Sosnowcu może się poszczycić nieładą sukcesem, jakim jest likwidacja szkodliwej szajki przemytniczej Kantorów.

Szajka ta działała na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, Górnego Śląska i całego kraju włącznie z terenem Krakowa i Lwowa. Liczyła ona 14 osób i miała szeroko rozgałęzione kontakty w kraju i w Niemczech.

Poraz pierwszy Straż Graniczna wykryła działalność szajki Kantorów w 1936 roku, udowodniono wówczas przemyt większej ilości kółek do zapalniczek. Sąd ukarał Kantorów 30-dniowym aresztem.

W lipcu 1937 r. stwierdzono, że Temerla Kantorowa odbywa często zagadkowe wędrówki ze swego mieszkania na ulicę 1-go Maja, znikając zawsze w bramie nr 15. Ustalono, że wchodzi ona do mieszkania Feiwela Lubeckiego, przemytniczej kryjówki.

Dokonano więc tam rewizji, znajdując 18,5 kg sacharyny, 7 kg kamieni do zapalniczek i 8.700 sztuk kółek do zapalniczek. Lubecki zeznał, że przemyt ten należy do Temerli Kantorowej.

Po rewizji urządzono pułapkę na resztę członków szajki Kantorów. Wkrótce nadszedł do mieszkania Lubeckiego Hersz Borensztein, przy którym znaleziono 5,5 kg sacharyny i 1 kg kamieni do zapalniczek. Następnie zjawiał się Aron Dafner, przy którym również znaleziono

przemyt. Wreszcie nadeszła Temerla Kantorowa — przebiegły herszt szajki przemytników. Na swoje wytłumaczenie podała, że przyszła kupić szczotki. Pod koniec przybył jeszcze Izaak Bekerdorf z Krakowa, przy którym znaleziono opakowanie (mecję) na sacharynę i 300 zł gotówki, przygotowane na towar.

W mieszkaniu męża Kantorowej przytrzymano prócz Kantora jeszcze Jakuba Zuchmana ze Lwowa, który przyjechał po przemyt.

W czasie śledztwa Lubecki zeznał, że Kantorowa przyniosła do jego mieszkania 11 razy po 7 kg sacharyny, sprzedając ją Bekendorfowi i Zuchmanowi. Kantorowa przyznała się do winy tylko częściowo, nie zdradziła jednak swych odbiorców.

Szajce udowodniono przemyt 77 kg sacharyny oraz większej ilości kółek i kamieni do zapalniczek. Za przemytnictwo zostali skazani: Temerla Kantorowa na 2.221 zł grzywny i 8 miesięcy aresztu, Bekendorf na 1.000 zł grzywny i miesiąc aresztu, Zuchman na 1.000 zł grzywny i miesiąc aresztu, Lubecki na 1.776 zł grzywny i miesiąc aresztu, Borensztein na 875 zł grzywny i miesiąc aresztu, Sala Kantor na 500 zł grzywny i 10 dni aresztu, Dafner na 800 zł grzywny z zamianą na areszt.

Oprócz tego wszyscy muszą opłacić ogromne koszty sądowe.

## Polscy działacze w Rzeszy na robotach przymusowych

Władze niemieckie powołały czterech polskich pracowników społecznych ze Śląska Opolskiego do robót przymusowych. Powołani zostali: sekretarze Związku Polaków — Jan Guzy z Wołczyna i Wilhelm Świątek z Olesna, oraz pracownicy Banku Ludowego w

Opolu — Paweł Widera i Spółdzielni Rolniczej w Olesnie — Piotr Duda.

W ten sposób władze hitlerowskie chcą nielicznym pozostałym pracownikom polskim uniemożliwić wykonywanie obowiązków w polskich gospodarczych instytucjach na Śląsku.

## Przemyt Żydów do Polski

Straż Graniczna przytrzymała zawodowego przemytnika Henryka Hajduka z Gierałtowic, powiatu rybnickiego, który trudnił się przemytem Żydów z Niemiec do Polski. Hajduk był w stałym kontakcie z szajką przemytników w Bytomiu i co nocy niemal przemycał do Polski Żydów.

Przemyceni przez zieloną granicę Żydzi byli odstawiani autobusami do Krawcowic, gdzie odbierał ich specjalnie do tego celu utworzony „komitet rozdzielczy“, który rozsyła Żydów do różnych miejscowości w Polsce. Hajduk pobierał po 50 zł od osoby.

---

### SPECJALIŚCI OD ETERU I SACHARYNY ZNÓW DAJĄ ZNAĆ O SOBIE.

Wywiadowcom z placówki oświęcimskiej po długich zabiegach udało się unieszkodliwić szajkę handlarzy eterem i sacharyną, na czele której stała Rozalia Kierczak, przemytniczka z Targanicy, pow. wadowickiego.

Niespodziewana rewizja, jaką wczesnym rankiem przeprowadzono w zagrodzie Kierczakowej, ujawniła ukryte w chlewie 4 kg sacharyny, butelkę eteru, oraz drobne ilości zapalniczek, kamieni zapalowych i t. p.

Ustalono, że Kierczakowa przemyciła i rozsprzedała 37 kg sacharyny, 32 kg eteru, 1,5 kg kamieni zapalowych, 131 zapalniczek i 4 maszynki do strzyżenia włosów.

Wspólnikami Kierczakowej, którzy pośredniczyli między nią a odbiorcami, byli: Łasoń Katarzyna z Targanicy, Chmiel Piotr z Roczyn oraz Brankowie Ludwik, Anna i Florian z Międzybrodzia, pow. wadowickiego.

Główny wspólnik Kierczakowej, Branka Ludwik zbiegł i dotychczas ukrywa się w jakiejś nieznannej melinie.

Strażnicy uchwycili Hajduka w chwili, gdy prowadził do Polski 7 przemyconych Żydów z Niemiec.

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczy się proces przeciw szajce przemytników Żydów. Należeli do niej: Marta Maleska, Gertruda Depta, Emma Krzyszczyk, Karol Kłaczek i Paweł Maleski, wszyscy z Rudy Śląskiej.

Przemytnicy ci postępowali jak szakale, nie zadawali się bowiem wysoką zapłatą, lecz przywłaszczali sobie jeszcze rzeczy, które im Żydzi oddawali do przemycenia. Żydzi nie darowali im tego i sporządzili doniesienie do sądu.

Abraham Długowski podał, że szajka okradła go z całego majątku, składającego się z ubrań i biżuterii wartości 5.000 zł. Drugi Żyd, Kleczewski twierdzi, że zabrano mu walizki, których zawartość ocenia na 500 marek.

Tym razem organizacją przemytu po stronie niemieckiej zajmowały się trzy rodziny żydowskie z Bytomia, pobierając po 100 marek od osoby.

---

### UJĘCIE NIEBEZPIECZNYCH RZEZIMIESZKÓW W KRYNICY.

W rejonie Krynicy, funkcjonariusz P. P. natknął się na dwóch zdawna poszukiwanych, niebezpiecznych przestępców, Sorotowicza Władysława i Zawilińskiego Stanisława.

Nie wiele brakowało, aby rzezimieszkwie ci, którzy przez długi czas byli postrachem miejscowej ludności — umknęli rąk sprawiedliwości. Bowiem na widok policjanta rzucili się do ucieczki.

Wpadli jednak z deszczu pod rynną. Zaelarmowani strzałami pełniący w pobliżu służbę podoficerowie Straży Granicznej pospieszili policjantowi z pomocą, chwytając obu kryminalistów i pomagając odstawić ich do posterunku policji.

## Napad hitlerowców na szkołę polską

Nowy napad na szkołę polską zdarzył się w Centawie na Śląsku Opolskim. Napad nastąpił o godzinie 22.30. Przyjechało samochodem i rowerami około 20 hitlerowców do Centawy, oddalonej 8 km od Strzelec, gdzie mieści się szkoła polska w budynku wydalonego Polaka Piotra Głowani.

Część napastników obstąpiła zagrodę, by zabezpieczyć się przed niepożądanymi świadkami, reszta wzięła udział w napadzie. Wyrwano drzwi lokalu szkolnego, po czym zaczęło się dzieło niszczenia. Ani jedna część inwentarza nie pozostała cała. Zniszczono ławki, tablicę, katedrę, liczydła, szafkę z filiżankami, stojak z miednicą, kilka lamp i szczotki — powyrzucano przed szkołę.

W klasie wszystko doszczętnie porąbano. Pod szczątkami szafy znaleziono porozrzucone książki oblane karbolem. Katalogi, akta szkolne, zeszyty, mapy były potargane i również oblane karbolem. Nawet piec żelazny, który znajdował się w klasie, został rozbity.

Po dokonaniu dzieła zniszczenia napastnicy zniknęli w ciemnościach nocy. Prócz inwentarza, będącego własnością

---

### SZUMOWINY I PRZESTĘPCY UCIEKAJĄ DO NIEMIEC.

Na Śląsku zanotowano ciekawe zjawisko: pustoszeją tam więzienia. W porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba więźniów na Śląsku spadła do połowy.

Dzieje się tak dlatego, że wszyscy przestępcy, zasądzeni na kary więzienia, uciekają do Niemiec, gdzie przyjmują ich, jako prześladowanych za sprawę niemiecką.

Do Niemiec uciekają przemytnicy, złodzieje i oszuści, zwłaszcza z wiosek pogranicznych. Nie będziemy ich żałować, byleby nie wracali.

szkoły, uległy zniszczeniu znaczki i karty oszczędnościowe Banku Ludowego w Strzelcach oraz książki kierownika szkoły. Zginęło również radio, zegar i skrzypce, które napastnicy zabrali pewnie na pamiątkę swych „kulturalnych“ wycieczek.

---

### GINĄ LASY W TRZECIEJ RZESZY.

Dawniej, gdy inne państwa jeszcze wierzyły w umowy z Niemcami, Trzecia Rzesza nabywała dowolne ilości drzewa bez zapłaty. Dziś naiwnych już zabrakło i Rzesza jest zmuszona eksploatować do cna swoje własne lasy.

Marszałek Goering wygłosił ostatnio przemówienie do przedstawicieli lasów państwowych i prywatnych całej Rzeszy i krajów zagarniętych, w którym podkreślił spadek zalesienia i wyczerpania drzewostanu w Niemczech, ze względu na zużywanie olbrzymich ilości drzewa na wyroby syntetyczne.

---

### ERSATZE W TRZECIEJ RZESZY.

Wskutek braku koksu w Niemczech, wymienianego poprzednio za rudę żelazną, zostały zgaszone wielkie piece w Austrii.

Używany dotychczas surowiec do wyrobu pędzli i szczotek został w całych Niemczech zastąpiony namiastką z fiszbinu, oraz rozmaitych części organicznych wielorybów.

Zakazano używania bawełny i lnu przy wyrobie szeregu tkanin, wolno używać do tych celów wyłącznie wełny celulozowej. Nawet sienniki mają być wycofane, ponieważ słoma ma być używana do wytwarzania jakiejś masy, z której będą budowane... baraki koszarowe.

## Prześladowania Polaków w Niemczech

Tajna policja państwowa w Frankfurcie nad Odrą rozwiązała oddział Związku Polaków w Wielkiej Dąbrówce. Skonfiskowano przy tym odznaki i legitymacje organizacyjne, które pozbierano od członków we wsi, konfiskacie uległa także między innymi i gotówka oddziału.

Takiej samej likwidacji ulegają i inne organizacje polskie po stronie niemieckiej, jak Towarzystwo Robotników Polskich w Wielkiej Dąbrówce, Polsko-Katolickie Towarzystwo Robotników i Kółko Rolników w Nowymkramsku, gdzie również dokonano konfiskat.

Równocześnie odbywa się masowe wysiedlanie Polaków.

Na Śląsku Opolskim nie tylko likwidują nabożeństwa polskie, ale zwalczają je najpodlejszymi metodami. W Bolku pod Opolem zostały rozwieszane plakaty, które w tłumaczeniu brzmią:

„Kto teraz uczęszcza na polskie nabożeństwa, przyznaje się do polskości i popełnia jawną zdradę niemczyzny. Ostrze-

---

### LEPSZE POLSKIE WIĘZIENIE, NIŻ „RAJ“ HITLEROWSKI.

Przez zieloną granicę powrócił do Polski znany działacz niemiecki Ernest Jauche, który przedtem zbiegł do Trzeciej Rzeszy.

Również Ewald Hollweg, 24-letni Niemiec, porzucił kraj niemiecki, a teraz powrócił do Polski. Namówiony przez agitatora obietnicami poprawy stopy życiowej, wyjechał wiosną z Boryszewa, powiatu plockiego, do Niemiec.

Pracował początkowo w obozie w Rummelsburgu, gdzie karmiono go na śniadanie i kolację szklaneczką czarnej kawy oraz dwoma małymi kawałkami chleba, na obiad dostawał tylko kartoflaną bez tłuszczu. Gdy przeszedł do obozu w Friedbergu, mimo, że posiadał gotówkę, cierpiał również głód.

Nie wytrzymał więc i powrócił do Polski.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

gamy wszystkich mieszkańców Bolka przed udziałem w polskim nabożeństwie“.

Związkowi Harcerstwa Polskiego w Niemczech zakazano urządzenia obozów. Zakaz sekretarza tajnej policji w Opolu brzmi tak:

„...zakazuję odbycia polskich obozów harcerskich w obrębie rejencji opolskiej w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa...“

Polakom odmawia się paszportów na wyjazd, bez względu na cel.

---

### HITLEROWSCY SIEPACZE ZAMORDOWALI DZIAŁACZA POLSKIEGO

Rodzina dra Augustyna Kośnego z Berlina, znanego patrioty i działacza polskiego została powiadomiona, że zginął on w tragicznym wypadku. Tymczasem wyszło na jaw, że ś. p. dr Augustyn Kośny, którego zwłoki wyłowiono w splawnym kanale w Berlinie nad wybrzeżem Maybacha, padł ofiarą bestialskiego morderstwa.

Zwłoki znajdowały się w kanale w pozycji stojącej, w miejscu gdzie stoją statki. Noszą one ślady okaleczeń na rękach i na głowie. Ślady okaleczeń na rękach wskazują na to, że ś. p. dr Kośny był przed zamordowaniem skrepowany.

Bestialska ta zbrodnia, dokonana w stolicy Trzeciej Rzeszy, ujawnia w całej ohydzie stosunki panujące w dzisiejszych Niemczech.

---

### 50 ŻOŁNIERZY UCIEKŁO Z PUŁKU TYROLSKIEGO

Z tyrolskiego pułku piechoty uciekło 51 żołnierzy. Dezerterzy przekroczyli granicę holenderską i zostali zatrzymani przez tamtejsze władze.

---

**LORNETKA** 6-krotna Zeissa do sprzedania okazjnie. Informacje u Kom. Kapuścińskiego, Krotoszyn Wlkp.

---

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Stały Czytelnik Czat Nr. 1000.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej zaliczone przez Izbę Skarbową od 8.V.15 do 26.XII.18 3 lata, 7 miesięcy i 18 dni, w W. P. od 17.VI.19 do 13.I.21, 1 rok, 6 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 1.IX.39, 17 lat i 2 miesiące, czyli razem 22 lata, 4 miesiące i 15 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 6 miesięcy i 27 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 6 miesięcy i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 6 miesięcy i 11 dni, czyli 82% emerytury.

Jeżeli chodzi o służbę na kolejach niemieckich, niezaliczoną do emerytury, to o ile zaliczono ją swego czasu do wysługi lat, względnie szczebla płacy, to obecnie przy przejściu w stan spoczynku może być potraktowana jako praca zawodowa. Zaliczenie do emerytury służby kolejowej polskiej będzie aktualne dopiero przy przejściu w stan spoczynku.

Z chwilą gdy stanie się aktualne przejście w stan spoczynku, może Pan starać się o zaliczenie wykazanej służby na kolejach jak podaliśmy wyżej.

**Ochotnik J. D. 1.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii austriackiej od 6.XI.16 do 31.X.18, 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni, w W. P. od 1.III.19 do 5.I.22, 2 lata, 10 miesięcy i 5 dni, w kolejnictwie od 9.II.22 do 1.VI.22, 3 miesiące i 19 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 31.VIII.39, 17 lat i 16 dni, czyli razem 22 lata, 2 miesiące i 5 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 11 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 29 lat, 2 miesiące i 9 dni, czyli 82% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 123 zł. miesięcznie brutto.

**Str. A. S. 1)** Należy zastosować się do zarządzenia władzy służbowej, uzasadnionego wyjątkową sytuacją ogólną.

2) Czy przesiedlając się w związku z przejściem w stan spoczynku może Pan wziąć wagon kolejowy?

Ponieważ, jak Pan pisze, posiada Pan liczną rodzinę i dużo mebli, przeto naszym zdaniem może przewieźć je jako przesyłkę wagonową.

O ile przewiezie Pan urządzenie domowe samochodem, to otrzyma Pan zwrot kosztów przewozu w wysokości nie wyższej, aniżeli wynosi koszt przewozu koleją.

3) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w Straży ludowej od 28.XII.18 do 15.VII.19, 6 miesięcy i 18 dni, w W. P. od 28.VII.19, do 20.XI.20, 1 rok 3 miesiące i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 14.VIII.21 do 30.IX.39, 18 lat, 1 miesiąc i 16 dni, czyli razem 19 lat, 11 miesięcy i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 3 miesiące i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 9 miesięcy i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 1 miesiąc i 13 dni, czyli 73% emerytury.

Służby w byłej armii niemieckiej nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. — Służba zaborcza może być zaliczona do emerytury jako praca zawodowa, o ile uwzględniono ją swego czasu przy ustalaniu starszeństwa, względnie szczebla płacy.

**Stały Abonent 555.** 1) Jako starszy strażnik był Pan w dniu 1.II.1934 r. dowódcą placówki i otrzymał uposażenie służbowe w wysokości 230 zł. bez zasiłku wyrównawczego.

Gdyby Pan był pełnił w tym czasie służbę graniczną jako strażnik, to otrzymałby był uposażenie służbowe w tej samej wysokości, lecz łącznie z zasiłkiem wyrównawczym, wynoszącym 30 zł.

Czy obecnie po zwolnieniu Pana ze stanowiska dowódcy placówki należy się zasiłek wyrównawczy?

Biorąc ściśle brzmienie okólnika Min. Skarbu z dnia 28.III.39 o interpretacji przepisów o uposażeniu nie należy się Panu zasiłek wyrównawczy. — Wątpliwość czy starszego strażnika jako nie przewidzianego etatowo na dowódcę placówki należałoby uważać w danym wypadku za pełniącego tę funkcję w zastępstwie, a po zwolnieniu go z niej przyznać zasiłek wyrównawczy musiałoby wyjaśnić Min. Skarbu. Dotychczas brak jest takiego wyjaśnienia.

2) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 2.III.16 do 2.X.18 (bez niewoli), 2 lata i 7 miesięcy, w W. P. od 9.III.19 do

20.VIII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 11 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.III.22 do 31.VIII.39, 17 lat, 5 miesięcy i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 10 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 29 lat, 4 miesiące i 14 dni, czyli 82% emerytury. W gotówce daje to st. strażnikowi 131 zł 20 gr. miesięcznie brutto.

**77.** 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 14.VI.19 do 12.IX.21, 2 lata, 2 miesiące i 28 dni, oraz w Straży Granicznej od 17.II.22 do 31.VIII.39, 17 lat, 6 miesięcy i 14 dni, czyli razem 19 lat, 9 miesięcy i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę (bez niewoli) 1 rok i 28 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 3 miesiące i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 1 miesiąc i 9 dni, czyli 70% emerytury.

2) Czy emeryt powinien przedstawić Izbie Skarbowej bilety jazdy koleją do obranego miejsca pobytu, czy wystarczy dowód zameldowania na nowym miejscu?

Bilety kolejowe są odbierane na dworcach kolejowych, wobec czego nie zawsze można je zatrzymać, a tym samym przedstawiać je Izbie Skarbowej.

Na żądanie Izby Skarbowej natomiast trzeba udowodnić datę wyjazdu z dawnego miejsca służbowego do obranego miejsca zamieszkania na emeryturze.

Zwrot kosztów przesiedlenia tak emeryta, jak i jego rodziny przysługuje tylko w wypadkach przesiedlenia się w ciągu jednego roku po dniu przeniesienia w stan spoczynku. — Na wcześniejsze, lub późniejsze przeniesienie się trzeba uzyskać zgodę Min. Skarbu.

**Nr. 213.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej policzoną przez Izbę Skarbową 3 lata i 14 dni, w P. O. W. od 23.III.19 do 20.VII.19, 3 miesiące i 27 dni, w W. P. od 21.VII.19 do 14.VIII.20, 1 rok i 24 dni, ponownie w P. O. W. od 15.VIII.20 do 30.VII.21, 11 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 21.I.22 do 31.VIII.39, 17 lat, 7 miesięcy i 10 dni, czyli razem 23 lata.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 21 dni, oraz tytułem korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 11 miesięcy i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 29 lat, 11 miesięcy i 16 dni, czyli 85% emerytury.

**L. W., st. str.** Przy zmianie ustawy uposażeniowej otrzymał Pan uposażenie służbowe bez zasiłku wyrównawczego. W lutym urodziło się Panu dziecko. Czy powinien Pan otrzymywać od lutego zasiłek wyrównawczy?

Nie. Powiększenie się rodziny w lutym 1934 r. nie mogło wpłynąć na wysokość uposażenia i przyznanie zasiłku wyrównawczego od dnia 1.II.34.

**St. str. 666.** 1) Stawał Pan na komisję lekarską, która uznała go za zdolnego do służby. Czy ze względu na wyjątkowo trudne warunki rodzinne może Pan prosić o pozostawienie w służbie mimo 48 lat życia?

Może Pan robić starania o pozostawienie w służbie i równocześnie ubiegać się o przyjęcie do innej służby państwowej, gdyż ze względu na wiek nie będzie Pan mógł prawdopodobnie pozostawać w Straży Granicznej.

2) Min. Skarbu odmówiło Panu zaliczenia do emerytury służby w byłej armii niemieckiej. Czy może Pan obecnie starać się znowu o zaliczenie tej służby?

Ponieważ przypuszczalnie upłynął już termin wniesienia ewentualnej skargi do N. T. A. na orzeczenie Min. Skarbu, przeto przy przejściu w stan spoczynku będzie Pan mógł prosić o zaliczenie służby zaborczej jako pracy zawodowej.

Wnoszenie prośb obecnie nie odniesie naszym zdaniem skutku, chyba, że zaszły ważne okoliczności mogące wpłynąć na zmianę decyzji.

**Str. J. K.** 1) Czy Izba Skarbowa zwraca emerytowi koszt przewozu urządzenia domowego jako przesyłki wagonowej, czy drobnicowej?

Przewóz urządzenia domowego wagonem, ½ wagonem lub drobnicą zależy od ilości posiadanego sprzętu, a Izba Skarbowa może zażądać spisu przewiezionych przedmiotów.

2) Czy Izba Skarbowa udziela zaliczek na koszt przesiedlenia emeryta?

Zasadniczo nie.

**St. str. J. M.** Posiada Pan już 20 lat i 2 miesiące służby państwowej.

Czy ma Pan już prawo do Srebrnego Medalu za długoletnią służbę?

**Redakcja i Administracja:**

**Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.**

**Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.**

**Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2,223**

**Redaktor: dr Feliks Olas. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. tel. 635-80.**

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA